

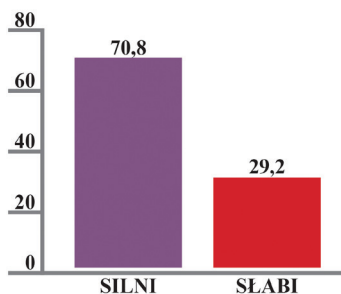
Elżbieta Posłuszna

Terroryzm w czasach globalizacji. Przyczynek do rozważań nad wojnami czwartej generacji

Przekonanie, że wojny wygrywają silni aktorzy, było przez wiele wieków uznawane za dogmat. Rzeczywistość zdawała się ten dogmat potwierdzać. W drugiej połowie XX w. coś się jednak zmieniło. Jak ukazuje to w swej analizie Ivan Arrequin-Toft, przewagę zaczęli zyskiwać słabi – skazani, jak by się wydawało, na pewną porażkę. Jeśli rzeczywista siła (to jest taka, która przekłada się na realne zwycięstwo w konfliktach) coraz częściej jest po stronie potencjalnie słabszej, to należy postawić pytanie: Co sprzyja takiemu stanowi rzeczy? Czy ta tendencja będzie się pogłębiać? Przy podjęciu próby udzielenia odpowiedzi na te pytania, należy zwrócić uwagę na dwa czynniki, które mogą ją dodatkowo wzmocnić: odrzucenie przez słabych aktorów hierarchicznych i centralnie zarządzanych struktur organizacyjnych oraz zaadaptowanie przez nich nowej taktyki opartej na atakach pulsacyjnych.

Siła słabych

Przez wieki uważano (poniekąd słusznie), że podstawą militarnego sukcesu jest przewaga materiałowa, wyrażająca się zazwyczaj w liczbie zbrojnych, posiadanej broni, sprawności logistycznego zaplecza oraz wydolności ekonomicznej państwa. Krótko mówiąc, silny przeciwnik z uwagi na przewagę potencjału powinien zawsze wygrywać. I rzeczywiście, jak pokazuje to Ivan Arrequin-Toft, w większości asymetrycznych konfliktów¹, to jest takich, w których różnica potencjałów wynosi 1:10, silny przeciwnik² zwykle wygrywał – w 70,8 proc. konfliktów. Nie wygrywał natomiast w 29,2 proc. konfliktów, a więc nie był w stanie zrealizować zakładanych wcześniej celów (wykres 1).



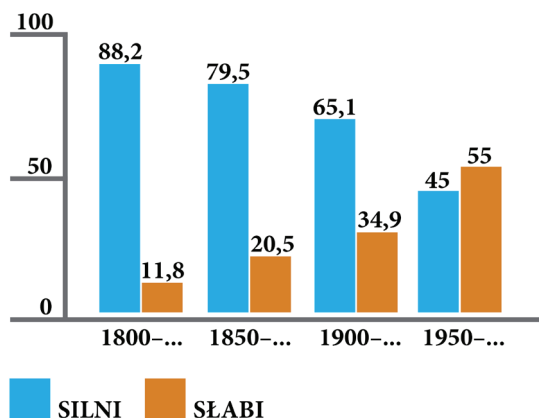
Wykres 1. Procentowy wskaźnik zwycięstw w wojnach asymetrycznych w zależności od typu aktora, lata 1800–1998.

Źródło: I. Arrequin-Toft, *How the Weak Win Wars. A Theory of Asymmetric Conflict*, „International Security” 2001, nr 1, s. 93–128. Wykonanie: Kaja Popoff-Szczepańska.

¹ Podstawą rozważań I. Arrequina-Tofta była analiza 197 konfliktów zbrojnych, toczonych w latach 1800–1998.

² Silny przeciwnik to według I. Arrequina-Tofta taki aktor, którego potencjał materiałowy przewyższa potencjał przeciwnika lub przeciwnicy co najmniej dziesięciokrotnie. Konflikt zaś jest definiowany jako wojna, w której przeciętna liczba zabitych wynosi co najmniej 1000 osób.

Jak wynika z analizy wykresu 2, słabi jednak coraz częściej wygrywają konflikty zbrojne. W latach 1950–1998 wygrali aż 55 proc. wojen.



Wykres 2. Procentowy wskaźnik zwycięstw w wojnach asymetrycznych w zależności od typu aktora w poszczególnych latach.

Źródło: I. Arrequin-Toft, *How the Weak Win Wars...*, s. 93–128. Wykonanie: Kaja Popoff-Szczepańska.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego słabi aktorzy często wygrywają, mimo że potencjał militarny, jakim dysponują, skazuje ich na pewną przegraną? Próbę wyjaśnienia tego faktu podejmuje Andrew Mack w artykule *Why Big Nations Lose Small Wars: The Politics of Asymmetric Conflict*³. Według niego aktorzy uczestniczący w asymetrycznej walce, w której istnieje duża dysproporcja sił, mają różną polityczną wrażliwość (odporność na wewnętrzną krytykę). Silnych aktorów cechuje niska determinacja i wysoka wrażliwość polityczna. Słabych aktorów zaś charakteryzuje wysoka determinacja oraz niska wrażliwość polityczna. Wysoka wrażliwość polityczna oznacza, że w sytuacji porażek czy przedłużających się działań wojennych oraz opóźnień w realizacji zakładanych celów społeczeństwo dźwigające na sobie ciężar wojny będzie wymuszać na organach władzy i dowodzenia zakończenie konfliktu (casus wojny w Wietnamie). Innymi słowy, asymetria siły determinuje asymetrię zaangażowania – im mniejsza siła, tym większe zaangażowanie i odwrotnie. Wysokie zaangażowanie do pewnego stopnia rekompensuje niewielką siłę. Koncepcja Macka jest dość intuicyjna, jednak niewiele tłumaczy, nie wyjaśnia m.in. dlaczego na przestrzeni wieków słabi coraz częściej wygrywają wojny.

O wiele bardziej interesująca jest koncepcja Ivana Arrequina-Tofta, której dał wyraz w artykule *How the Weak Win Wars. A Theory of Asymmetric Conflict*. Toft wyróżnia dwa typy idealne strategicznego podejścia: bezpośrednie i pośrednie. Podejście bezpośrednie (BP) jest wymierzone w siły militarne adwersarza (celem jest fizyczne zniszczenie przeciwnika). Charakterystyczne dla niego są: klasyczny atak (użycie wojska w celu eliminacji sił militarnych przeciwnika, aby zdobyć kontrolę nad jego wartościami, tj. terytorium, ludnością, zasobami materialnymi i niematerialnymi –

³ A.J.R. Mack, *Why Big Nations Lose Small Wars: The Politics of Asymmetric Conflict*, „World Politics” 1975, nr 2.

np. systemami przekonania i systemami aksjologicznymi) oraz klasyczna obrona (użycie zbrojnej siły wymierzonej w wojsko adwersarza w celu udaremnienia zniszczenia wyżej wymienionych wartości). Podejście pośrednie (PP) jest wymierzone w wolę walki przeciwnika. Należą do niego barbarzyzm, definiowany jako pogwałcenie prawa wojennego (tortury, zastraszanie ludności, morderstwa), oraz guerrilla, definiowana jako walka małych oddziałów unikających bezpośredniej konfrontacji z wrogiem. Silny aktor zwykle stosował dwa strategiczne podejścia: bezpośredni atak (BP) oraz barbarzyzm (PP), podczas gdy słaby aktor stosował bezpośrednią obronę (BP) oraz guerrillę (PP).

Na podstawie przeanalizowania 197 konfliktów toczonych w latach 1800–1998 Toft stwierdza, że kluczem do wyjaśnienia tego, że słabi wygrywają wojny, jest wybór opozycyjnego podejścia strategicznego. Interakcja podobnego podejścia (bepośrednie–bepośrednie oraz pośrednie–pośrednie) implikuje porażkę słabych aktorów. I odwrotnie, opozycyjne podejście w interakcji (bepośrednie–pośrednie oraz pośrednie–bepośrednie) implikuje zwycięstwo słabego aktora (walka jest zwykle długa, a czas sprzyja słabym). Innymi słowy silni aktorzy wygrywają, gdy mają to samo strategiczne podejście, co przeciwnicy, a przegrywają, gdy mają inne. W rezultacie w konfliktach toczonych w latach 1800–1998 silni zwyciężali w 76 proc. konfliktów o tym samym strategicznym nastawieniu, słabi zaś – w 63 proc. konfliktów o przeciwnym strategicznym nastawieniu.

Analizy Tofta wspierają hipotezę o istnieniu dużego prawdopodobieństwa, że silni przegrają wojny, gdy zaistnieje opozycyjne nastawienie. Ponieważ ta hipoteza jest oparta na analizie faktów, ma niewątpliwie swoją moc perswazyjną. Nie wyjaśnia jednak wszystkiego. A mianowicie: dlaczego coraz częściej słabi sięgają po podejście opozycyjne, które zwykle przyjmuje formę działania pośredniego – działań nieregularnych (podczas gdy silny aktor stosuje działanie bezpośrednie – wymierzone w siły militarne przeciwnika)? Dlaczego to podejście (działania nieregularne) jest coraz bardziej skuteczną formą walki? Czy będzie tak również w przyszłości? I bardziej ogólnie: skoro rzeczywista siła (to jest taka, która przekłada się na realne zwycięstwo w konfliktach) coraz częściej jest po stronie potencjalnie słabszych, to co sprzyja takiemu stanowi rzeczy? Co sprzyja sile słabych? I czy można się tej sile przeciwstawić?

Ewolucja działań wojennych – zmiana paradygmatów

Przekonanie wielu pacyfistów, że człowiek jest z natury dobry i pokojowo nastawiony do innych, nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Działania o charakterze wojennym są wpisane w historię zorganizowanych społeczeństw. Zwykle celem działań agresora było opanowanie określonego terytorium, podporządkowanie sobie miejscowej ludności i wyciągnięcie korzyści ekonomicznych. Strona atakowana miała odwrotny cel – obronę własnego terytorium przed agresorem. Wojna, wyjąwszy przypadek wojny domowej, była zwykle prowadzona przy współpracy trzech stron: armii, narodu i rządu⁴. Ta Clausewitzowska triada przez wieki funkcjonowała właściwie bezbłędnie. Rząd wypowiadał wojnę i wyznaczał jej polityczne ramy, armia realizowała wojenne cele, naród zaś dostarczał żołnierzy oraz dóbr koniecznych do jej prowadzenia. Przeobrażenia w zakresie polityki, ekonomii i technologii zmieniły ten stan rzeczy. Historyk wojskowości William S. Lind w artykule

⁴ Tę kwestię rozwija R. Brzeski w artykule *Wojna czwartej generacji* [online], <http://niepoprawni.pl/blog/6063/wojna-czwartej-generacji> [dostęp: 20 III 2016].

z 1989 r. pt. *The Changing Face of War: into the Fourth Generation* zamieszczonym w „Marine Corps Gazette” (nr 10) opisał zmieniające się oblicze wojen, wyróżniając ich cztery generacje.

Wojny pierwszej generacji zaczęły wybuchać w XVII wieku wraz z wykrystalizowaniem się świadomości narodowej (wcześniej były postrzegane jako „sport królów” i zwykle nie wzbudzały specjalnego entuzjazmu ludu), swoją kulminację zaś znalazły w okresie wojen napoleońskich. Charakteryzowały się wykorzystywaniem wielkich mas ludzkich (zwykle poborowych) sformowanych w linie i kolumny, ścierających się na polu bitwy. Były one wystawiane przez królestwa bądź państwa narodowe. Podstawą działań bitewnych była musztra, bo tylko ona umożliwia synchronizację w oddawaniu ognia. Głównym celem wojennym było nie tyle zajęcie określonego terytorium, co zniszczenie armii przeciwnika. Teoretykiem wojen pierwszej generacji był Carl Philipp Gottlieb von Clausewitz.

Wojny drugiej generacji zrodziły się na początku I wojny światowej. Ich charakter określała zmasowana siła ognia (broń maszynowa), która z jednej strony wymuszała rozproszenie oddziałów (niektóre z nich operowały samodzielnie), z drugiej skłaniała do działania w okopach i atakowania tyralierą. Ta wojna oznaczała przewagę obrony nad atakiem. Taktycznym celem działań było opanowanie lub zniszczenie ośrodków przemysłowych bądź dużych ośrodków miejskich. Pole bitwy (tak jak w wojnach pierwszej generacji) miało charakter linearny, jednak było szersze ze względu na zasięg artylerii. Próby ataków zwykle kończyły się dużymi stratami w ludziach i siłą rzeczy prowadziły do impasu. Teoretykiem tego rodzaju wojny był feldmarszałek Helmuth von Moltke.

Początek wojen trzeciej generacji wyznaczała wojna polsko-bolszewicka, szczytową formą był blitzkrieg, zamknięciem zaś wojna o Kuwejt. W wojnach trzeciej generacji najistotniejsza stała się zdolność manewrowa, uzyskana w dużej mierze dzięki czołgom. Faworyzowanie tych możliwości było rezultatem refleksji wyciągniętej z I wojny światowej, zgodnie z którą wysyłanie żołnierzy do frontalnego ataku na karabiny maszynowe umieszczone w okopach nie miało sensu. Wojna manewrowa bazowała na czołgach, mobilnej piechocie, artylerii, siłach powietrznych oraz łączności. Doktryna wojny manewrowej zalecała omijanie silnie bronionych punktów oraz otaczanie wrogich sił. Duże znaczenie w tej wojnie miała inicjatywa własna dowódców pojedynczych jednostek. Teoretykiem wojen trzeciej generacji był Sir Basil Liddell Hart.

Jak słusznie zauważa Rafał Brzeski, te trzy typy wojen mieściły się jeszcze w ramach paradygmatu Carla von Clausewitza, w którego myśl państwo sprawuje pieczę nad działaniem armii narodowej, wspieranej z własnej woli bądź przez większość społeczeństwa⁵. Pod koniec XX w. coś się jednak zmieniło i Clausewitzowski model powoli przestał być aktualny. Stało się tak za sprawą przemian, do jakich doszło niemal we wszystkich zakątkach świata. Objęły one swym zasięgiem także charakter działań wojennych. Najważniejszą z tych przemian była globalizacja⁶.

Choć **globalizacja** jest zjawiskiem zarówno gospodarczym, politycznym, jak i kulturowym, to w opracowaniach na jej temat zwykle przeważają rozważania o charakterze ekonomicznym⁷. To zjawisko jest w nich ujęte jako związane z odśrodkowymi

⁵ Tamże.

⁶ Więcej na temat globalizacji w: E. Posłuszna, *Ekstremizm ekologiczny – źródła, przejawy, perspektywy*, Warszawa 2012.

⁷ Dzieje się tak nadal, mimo że coraz częściej wskazuje się także na inne wymiary globalizacji, np. wymiar ekologiczny, militarny czy społeczno-kulturowy. Zob. J.S. Nye, R. Keohane, *Globalization. What's*

przekształceniami w obrębie kapitalizmu, które zmierzają w kierunku sieciowej międzynarodowej produkcji, coraz bardziej wymykającej się kontroli narodowej czy etnicznej. Źródłem tych odśrodkowych przemian jest pojawienie się po II wojnie światowej instrumentów i instytucji odpowiedzialnych za swobodny przepływ towarów, usług i ludzi ponad granicami państw narodowych⁸, takich jak np. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy lub Światowa Organizacja Handlu. Wymienione instytucje nie są oczywiście jedynymi, które działają na rzecz zniesienia ograniczeń w swobodnym przepływie kapitału i usług, ale ich wpływ na rozwój globalizacji z rozmaitych względów jest postrzegany jako najbardziej znaczący. Jedną z politycznych konsekwencji liberalizacji światowej gospodarki (w perspektywie badań nad przyszłością terroryzmu najbardziej nas tu interesujących) jest powolna utrata przez państwa narodowe możliwości kontroli nad działaniami gospodarczymi⁹. Oczywiście państwa narodowe nadal jeszcze podejmują decyzje (z formalnoprawnego punktu widzenia mają charakter suwerenny), są jednak coraz bardziej ograniczone przez międzynarodowe uwarunkowania ekonomiczne i polityczne (instytucje gospodarcze, korporacje transnarodowe, organizacje międzynarodowe czy zwykłe układy). W tych warunkach państwa stają się coraz mniej podobne do scentralizowanych, częściowo autonomicznych struktur, zdolnych sprawować suwerenną władzę w obrębie granic swojego terytorium. Uzależnione od międzynarodowych instytucji, zaczynają działać bardziej na zasadzie „pasów transmisyjnych” ułatwiających przepływ dóbr i kapitału w obszarach podlegających im coraz bardziej wątpliwej jurysdykcji¹⁰. Wiele wskazuje na to, że nawet ta ich skromna funkcja może w przyszłości zostać podana w wątpliwość. Proces funkcjonowania gospodarek poza kontekstami narodowymi (ta ich swoista „deterytorializacja”) wpływa szczególnie silnie na sferę polityki i kultury. Zmiany w nich zachodzące są czasem opisywane w kategoriach zaniku narodowej suwerenności politycznej oraz kultury określanej jako „narodowa”. W rezultacie tych zmian państwo przestaje kontrolować przyływ informacji, ludzie zaś (oraz samo państwo) stają się coraz bardziej wrażliwi na globalne zdarzenia¹¹. Ten proces postępuje, rzecz jasna, stopniowo, niemniej jednak jest trwałym trendem, w istotny sposób wpływającym na bezpieczeństwo, w tym na możliwość wzrostu zagrożeń asymetrycznych.

Globalizacja, zaplanowana i wykreowana przez sieci bogactwa i władzy, całkowicie zmienia nasz świat. Abstrakcyjność władzy zaowocowała rozpadem dotychczasowych mechanizmów kontroli społecznej i reprezentacji politycznej, czego rezultatem jest poczucie utraty panowania przez obywateli nad swoim życiem, pracą, gospodarka-

new? What's not? (and so what?), w: *Power in the Global Information Age. From Realism to Globalization*, J.S. Nye (red.), London–New York 2004, s. 192–193.

⁸ Określenie początków globalizacji zależy bez wątpienia od sposobu jej definiowania. Najczęściej początki procesów globalizacyjnych są sytuowane po II wojnie światowej, niektórzy badacze jednak są skłonni umiejscawiać je znacznie wcześniej, np. w okresie wielkich odkryć geograficznych, kolonializmu czy w XIX wieku. Sam termin *globalizacja* pojawił się w literaturze naukowej w latach 60. XX w. Patrz m.in. R. Kuźniar, *Globalizacja, polityka i porządek międzynarodowy*, w: *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides (red.), Bydgoszcz–Warszawa 2003.

⁹ Odrębną sprawą jest istnienie tzw. państw upadłych, które w wyniku konfliktów domowych oraz procesów globalizacyjnych utraciły możliwość kontrolowania swojego terytorium. Te państwa w naturalny sposób stają się bazą grup terrorystycznych, które bez obaw mogą tam prowadzić obozy szkoleniowe lub werbować aktywistów.

¹⁰ Por. R. Cox, *Production, Power and World Order: Social Forces in the Making of History*, New York 1987.

¹¹ T. Blyth, *Terrorism as Technology: a Discussion of the Theoretical Underpinnings*, w: *Technology and Terrorism*, D. Clarke (red.), New Brunswick–London 2004, s. 44.

mi, rządem i środowiskiem naturalnym. Również państwo narodowe (dawniej źródło wartości i sensu egzystencji), omijane przez globalne sieci bogactwa, straciło możliwość reprezentowania swych terytorialnie zakorzenionych społeczności, stając się „pustą skorupą”, coraz mniej zdolną do bycia punktem odniesienia. W ten sposób świat staje się dla większości ludzi obcy, gdyż źródła mocy jawią się jako będące poza zasięgiem.

Taki stan rzeczy niesie za sobą poważne konsekwencje, jeśli chodzi o możliwość tworzenia i utrzymywania społecznych tożsamości¹². Potrzeba odczuwania przez zbiorowość sensu współlistnienia bowiem nie zanika. Wprost przeciwnie – wobec braku zinstytucjonalizowanego jego dostarczyciela (państwa), potrzeba ta staje się silniejsza i bardziej roszczeniowa, czego rezultatem jest pojawienie się ekspresji zbiorowych tożsamości, rzucających wyzwanie globalizacji w imię kulturowej wyjątkowości oraz pręczenia przez ludzi kontroli nad własnym życiem. Te nowe tożsamości buntują się przeciw dominacji legalnych, a także globalnych struktur oraz przeciw bezsilności, której doświadczają, określając nowe źródła sensu i wartości. Globalizacja anihiluje granice kulturowe; w rezultacie dochodzi do dezintegracji przestrzeni społecznej, co owocuje fragmentaryzacją tej przestrzeni – wyodrębnieniem się silnych „kulturowych enklaw” usilnie broniących swoich tożsamości i niechających mieć nic wspólnego z innymi tego typu enklawami czy globalnym nurtem masowej kultury. Globalizacja nie tworzy jedności, raczej erupcję zbiorowych i indywidualnych tożsamości. Te tożsamości kwestionują to, co do niedawna wydawało się trudne do zakwestionowania (przynajmniej na gruncie kultury zachodniej), a mianowicie demokrację opartą na historycznej konstrukcji państwa obywatelskiego, które jako źródło legitymizacji także zostaje zakwestionowane. Rzucają także wyzwanie logice nowego porządku globalnego, który przez wielu jest odczuwany jako nieporządek. To wyzwanie nie jest manifestacją bezsilnego oporu słabych, lecz realną siłą, która się może stać źródłem zmiany w świecie, także w zakresie identyfikacji wroga. Wrogiem nie jest już inne państwo narodowe, lecz wszyscy, którzy ograniczają subiektywnie postrzeganą wolność – inne grupy, jednostki, instytucje. W ten właśnie sposób obok globalizacji pojawia się zjawisko odwrotne – fragmentaryzacja.

Fragmentaryzacja wyraża się na dwa sposoby: jako wieloetniczne społeczeństwo istniejące w ramach jednego państwa (np. emigranckie wspólnoty w USA) oraz jako społeczności sieciowe – transgraniczne grupy interesów, które łączą wspólne emocje i interesy (np. obrońcy środowiska, grupy anarchistyczne lub pravicowe). Jedni i drudzy mają na celu „kulturowy apartheid”, czego skutkiem jest kontestacja dawnych struktur lojalności, usankcjonowanych przez wieki tradycji. Nowe struktury lojalności stają się silniejsze, nie są to bowiem struktury zastane, do których przynależność była odgórnie przypisana (decydowało o tym zwykle urodzenie – w danej gminie, wspólnocie, państwie), lecz coś, co się „emocjonalnie wybrało” i do czego miało się co najmniej aksjologiczną skłonność. Opozycyjność nowych struktur lojalności (nowych tożsamości) oraz brak takich, które by je odgórnie mocno spajały, skazuje je na walkę w imię jednej jedynej prawdy, która jest ich udziałem. Nie jest to, co prawda, Hobbesowska „walka każdego z każdym”, angażuje jednak dużą liczbę aktorów i jest intensywna.

Charakter i przebieg wojen czwartej generacji trudno jest jeszcze opisać. Istnieje jednak wiele przesłanek, aby pokusić się o stworzenie ich zarysu, czego dokonało w ostatnich latach wielu autorów. Wśród podstawowych cech tych wojen wymienia się najczęściej: długotrwałość, dominację działań nieregularnych, stosowanie metod ter-

¹² Por. M. Castells, *Sila tożsamości*, Warszawa 2008, s. 22.

rorystycznych, transnarodową i ponadnarodową podstawę konfliktu, brak centralizacji zarządzania, wykorzystanie mediów, manewrowość, niemożność wyznaczenia granicy między wojną a pokojem, skoncentrowanie działań na cywilach oraz ich zapleczu (wojna pośród ludzi), oparcie tych wojen na ideach (walka informacyjna i propagandowa) oraz to, że działania wojenne składają się z wielu krótkich potyczek (rojenie).

W 1991 r. Martin von Creveld w swojej książce *Transformation of War* stwierdził, że wojny prowadzone w Clausewitzowskim paradygmacie (ściśle powiązanych z sobą: rządu, armii i narodu) będą powoli zanikać¹³. Zastępować je będą konflikty rozproszone, o niskiej intensywności (toczone pomiędzy różnymi grupami: etnicznymi, religijnymi, ideologicznie zorientowanymi oraz samymi państwami), w których będą się zacierać różnice pomiędzy żołnierzami a cywilami, frontem a tyłami. Wojny te, twierdzi Creveld, mimo zaangażowania w nie wielu mniejszych aktorów, będą krwawe i okropne. Thomas X. Hammer, emerytowany pułkownik US Marine Corps, w swoim studium pt. *The Sling and the Stone: On War in the 21st Century* opisywał wojnę czwartej generacji jako rozwiniętą formę aktywności powstańczej, w której dąży się do zastosowania wszystkich dostępnych sieciowych powiązań po to, aby nie tyle pokonać militarnie wroga, co przekonać jego decydentów, że cele, do których zmierzają, są niewarte ponoszonych kosztów¹⁴. Wspomniane przez Hammesa powiązania sieciowe to wszelkie hierarchiczne i niehierarchiczne relacje – polityczne, społeczne, ekonomiczne, militarne, które za sprawą pojawiających się technologii komunikacyjnych tworzą nową morfologię społeczną, negującą dawną konfigurację interesów, to znaczy taką, która biegnie niezależnie od tradycyjnych konfiguracji społecznych.

Walka sieciowa i opór bez przywództwa

Mimo wpisanej w społeczeństwo sieci negacji dawnych powiązań społecznych, które zwykle były hierarchiczne i wykluczające, bycie w sieci nie oznacza równości. W strukturę sieci jest wpisana także nierówność wynikająca z różnej ważności jej poszczególnych węzłów oraz charakteru poszczególnych sieci (sieci finansowe, społeczne, towarowe, kulturowe). Niektóre węzły są „silne” – sprawują nad innymi kontrolę i dają początek przepływowi (korporacje, wielkie firmy działające na skalę światową), inne są tylko odbiorcami przepływów (konsumenci)¹⁵. Silne węzły kontrolują dostęp do światowej sieci przepływów informacji i dóbr, skazując tych, którzy dostępu do niego nie mają lub dla których jest on ograniczony, na mniejsze lub większe wykluczenie. Wykluczeni (jednostki, klasy czy narody) tworzą „czwarty świat” złożony z „czarnych dziur informacyjnego kapitalizmu”¹⁶ – obszarów zamieszkałych przez tych, którzy w porównaniu z uczestnikami sieci przepływów niewiele znaczą (z uwagi na ich znikomy wkład w konsumpcję, pracę, życie społeczne), tj. bezdomnych, mieszkańców ubogich dzielnic i krajów. W ten sposób globalizacja, uobecniona w sieci przepływów, tworzy świat biedy i wykluczenia. Świat, który zaczyna wrzeć i przygotowuje się do podjęcia walki określanej przez wielu autorów jako „walka sieciowa”.

¹³ Patrz: M. von Creveld, *Transformation of War*, New York 1991, s. 198.

¹⁴ W wojnach czwartej generacji dąży się zatem do zniszczenia woli politycznej przeciwnika. Patrz: T.X. Hammes, *The Sling and the Stone: On War in the 21st Century*, St. Paul, MN, 2004; G. Michael, *Lone Wolf Terror and the Rise of Leaderless Resistance*, Nashville 2012, s. 15.

¹⁵ Por. D. Barney, *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2008, s. 42.

¹⁶ M. Castells, *End of Millenium*, Oxford 1998, s. 166–170.

Koncepcję walki sieciowej (zwanej także „wojną sieciową”) opracowali analitycy RAND Corporation, m.in. John Arquilla, David Ronfeldt i Michele Zanini w pracach pt. *The Advent of Netwar, Countering the New Terrorism* oraz *Networks and Netwars: The Future of Terror, Crime, and Militancy*. Twórcy terminu walka sieciowa, Arquilla i Ronfeldt, w pracy *The Advent of Netwar* wyjaśniają to pojęcie w następujący sposób:

Termin „wojna sieciowa” odnosi się do wyłaniającej się formy konfliktu (i przestępczości) na poziomie społecznym, w której wykorzystywane są środki mniej intensywne niż wojenne, jak również sieciowe formy organizacyjne, doktrynalne, strategiczne i komunikacyjne. Strony uczestniczące w takich konfliktach składają się zazwyczaj z rozproszonych, często małych grup oraz odpowiadających im komunikacji, koordynacji i działań sieciowych, często bez określonego scentralizowanego przywództwa oraz ośrodków dowodzenia. Podejmowanie decyzji może być rozmyślnie zdecentralizowane i rozproszone. (...) Podmioty objęte spektrum konfliktów społecznych i przestępczych ewoluują w stronę wojny sieciowej. Dotyczy to podmiotów, które modyfikują swoje struktury i strategie w celu czerpania korzyści płynących z rozwoju modeli sieciowych, jak np. międzynarodowe grupy terrorystyczne, czarnorynkowi handlarze broni masowego rażenia, narkotyków i inne syndykaty przestępcze, ruchy fundamentalistyczne i nacjonalistyczne, złodzieje własności intelektualnej oraz przemytnicy uciekinierów i emigrantów. Niektóre wielkomięjskie gangi, wiejskie organizacje milicyjne, walczące grupy jednej sprawy (...) także rozwijają swój potencjał sieciowy. Ale to nie wszystko. W spektrum wojny sieciowej coraz częściej znajdować się będzie nowa generacja rewolucjonistów i aktywistów wyznających postindustrialne ideologie ery informacyjnej, które właśnie dziś się kształtują. W niektórych przypadkach, tożsamości i uczucia lojalności mogą przesunąć się z poziomu narodowego na ponadnarodowy poziom „globalnego społeczeństwa obywatelskiego”. W wojnie sieciowej wziąć udział mogą też nowego typu podmioty – np. członkowie anarchistycznych i nihilistycznych sprzysiężeń wykwalifikowanych informatycznie cyber-sabotażystów¹⁷.

Walkę sieciową z uwagi na wykorzystywanie niemilitarnych środków (m.in. informacji i narzędzi cybernetycznych) oraz zaangażowanie niescentralizowanych jednostek i grup niebędących reprezentantami ugrupowań, partii lub organizacji nazywa się „konfliktem o stosunkowo niedużej intensywności”. Takie określenie może być nieco mylące. W tym konflikcie bowiem występuje silna społeczna mobilizacja biorąca się z możliwości pozyskiwania „dla sprawy” szerokiego, globalnego wręcz audytorium. Znaczenia nabierają też niescentralizowane formy organizacyjne – nowe modele sieciowe, bardziej bezpieczne (pod względem odporności na inwigilację) i efektywne (pod względem zdolności zadawania wysokich strat przy udziale minimum zaangażowanych środków) niż dotychczasowe struktury hierarchiczne. W walce sieciowej wykorzystuje się rozmaite formy powiązań, np. **powiązania łańcuchowe** (*chain network, line network*). W takim przypadku komunikacja między poszczególnymi ogniwami (wymiana dóbr i informacji) przebiega wzdłuż linii ogniw połączonych jedynie ośrodkami sąsiadującymi. Ten typ struktury sieciowej najczęściej można spotkać w przypadku gangów przemytniczych.

Innym typem powiązań jest **sieć węzłowa** (*star network, hub network, wheel network*). Tu komunikacja między ośrodkami i koordynacja działań jest uzależniona od ośrod-

¹⁷ J. Arquilla, D. Ronfeldt, *The Advent of Netwar*, Santa Monica 1996, s. 5–6.

ka centralnego, swoistego węzła pośredniczącego, który pełni funkcję przekaźnika informacji i dóbr. Nie jest to jednak komunikacja zorganizowana hierarchicznie. Bywa i tak, że poszczególne ośrodki nic nie wiedzą o sobie wzajemnie. Ten typ najczęściej można spotkać zarówno w kartelach czy franczyzach, jak i w przypadku ugrupowań terrorystycznych.

Kolejnym rodzajem powiązań jest **sieć wszechkanałowa** (*all-channel network, full-matrix network*). W przypadku tej sieci wszystkie ośrodki są powiązane ze sobą – każdy z każdym. Nie ma tu jakichkolwiek wyróżnionych węzłów, a komunikacja między wybranymi punktami sieci może się dokonywać niezależnie od wszelkich pozostałych powiązań. Najczęściej ten typ powiązań odnajduje się wśród ugrupowań wojowniczych (szczególnie wśród tzw. ugrupowań jednej sprawy¹⁸), które są w wysokim stopniu zdecentralizowane i zinformatywowane. Wśród tych niescentralizowanych form wykorzystywanych w walce sieciowej ważne miejsce zajmuje opór bez przywództwa¹⁹.

Za twórcę koncepcji oporu bez przywództwa uchodzi pułkownik Ulius Louis Amoss, oficer CIA, który w 1953 r. twierdził, że walka z komunizmem (w wypadku agresji ZSRR na USA) powinna być oparta na niescentralizowanych formach organizacyjnych, czyli takich, w których elementem jednoczącym jest nie przywódca, lecz wspólna (podzielana przez wszystkich bojowników) myśl²⁰. W podobnym duchu wypowiadał się w 1983 r. radykalny działacz amerykańskiej prawicy Louis Beam, który w swoim słynnym esej zytułowanym *Leaderless resistance* stwierdził, że pora już odejść od piramidalnych form organizacyjnych i (...) *rozważyć inne metody organizacji, które najlepiej byłoby określić jako organizacje bez organizacji*²¹. Podobne idee pojawiły się też w innych publikacjach. W 1972 r. w podręczniku ekologicznego sabotażu pt. *Ecotage!* można przeczytać: *Siła ruchu polega na tym, że nie posiada on formalnej struktury i nie może być powstrzymany przez eliminację kluczowych przywódców. I chociaż nie opiera się na sztywnych regulach, jest on jednak zunifikowany dzięki swej filozofii szacunku dla życia*²². Opór bez przywództwa to innymi słowy strategia (a zarazem nowa forma organizacji), która zakłada rezygnację z wszelkich hierarchicznych struktur, które zostają zastąpione luźną konfiguracją niewielkich, autonomicznych komórek, jednostek bądź małych grup, którymi nie kieruje żaden ośrodek decyzyjny. Elementem jednoczącym jest w takim przypadku ideologia, z której członkowie ruchu czerpią wiedzę na temat skutecznych form walki.

Powyższy opis oporu bez przywództwa to oczywiście opis typu idealnego. W rzeczywistości w twierdzeniu o braku przywództwa chodzi o formalny wymiar tego przywództwa – o brak rozkazotwórczej siły zdolnej wymuszać posłuch wśród podporządkowanych jej aktywistów. W oporze bez przywództwa istnieje jednak przywództwo duchowe. Jego źródłem są konkretni ludzie, którzy za pośrednictwem nowych technologii komunikacyjnych – przede wszystkim Internetu – tworzą i rozpowszechniają idee, pod których szyldem jest prowadzona walka (czasem też ukierunkowują aktywność sympatyków tych idei). Nie robią tego jednak bezpośrednio – nie wydają rozkazów, nie kontrolują poczynań

¹⁸ Tym mianem określa się zwykle radykalne ugrupowania prozwierzęce (np. Animal Liberation Front), prośrodowiskowe (np. Earth First!) oraz antyaborcyjne (np. Armia Boga).

¹⁹ Więcej na ten temat autorka pisze w: E. Posłuszna, *Ekstremizm ekologiczny – źródła, przejawy, perspektywy*, Warszawa 2012.

²⁰ Patrz: <http://www.publiceye.org/liberty/terrorism/insurgency/amoss.html> [dostęp: 20 III 2016].

²¹ L.R. Beam, *Leaderless Resistance* [online], „The Seditious” 1992, nr 12, <http://www.louisbeam.com/leaderless.htm>. [dostęp: 20 III 2016].

²² *Ecotage!*, S. Love, D. Obst (red.), New York 1972; cyt. za: R. Arnold, *Eco-Terror: The Violent Agenda to Save Nature. The World of the Unabomber*, Bellevue–Washington 1997, s. 125.

aktywistów ani nie spotykają się z nimi. Opór bez przywództwa w swym idealnym kształcie jest zjawiskiem nader rzadkim. Zwykle organizacje, które chętnie go wykorzystują, przyjmują formy hybrydowe – są połączeniem hierarchii, rozmaitych form sieciowych i oporu bez przywództwa. Złożone struktury organizacyjne mogą być zróżnicowane na poszczególnych poziomach funkcjonowania, np. na poziomie najwyższym mogą funkcjonować zgodnie z którąś z sieciowych form organizacji, hierarchizując jednocześnie organizację poszczególnych ośrodków sieci. Hierarchiczne struktury organizacyjne mogą też posługiwać się sieciowymi formami organizacji któregoś ze swoich elementów. Mogą to robić stale lub doraźnie w celu np. wykonania jakiegoś zadania, którego nie mógłby sprawnie wykonać organ mający strukturę hierarchiczną. Cała zaś organizacja może być oparta na funkcjonowaniu według modelu oporu bez przywództwa, tzn. zachęcać potencjalnych aktywistów do takiego właśnie uczestnictwa w organizacji.

Zalety strategii oporu bez przywództwa są oczywiste. W strukturze tradycyjnej, a więc hierarchiczno-piramidalnej, policyjny agent, jeśli tylko zdoła przeniknąć na określony szczebel przestępczej hierarchicznej piramidy, bez trudu zniszczy wszystkie szczeble znajdujące się poniżej jego własnego poziomu zaczepienia oraz zagrozi szczeblom znajdującym się powyżej. Niebezpieczeństwo infiltracji jest o wiele mniejsze w przypadku „organizacji”, w których pojedyncze indywidualia lub niewielkie grupy nie tylko nie mają organizacyjnego centrum, lecz także działają bez jakiegokolwiek strukturalnego powiązania pomiędzy sobą. W organizacjach tego typu podstawowym elementem jednoczącym staje się ideologia – rozpowszechniana zwykle za pośrednictwem Internetu, z którego członkowie ruchu czerpią też wiedzę na temat właściwych (tj. skutecznych i moralnie, w ich mniemaniu, słusznych) metod walki²³. Nie jest to jedyna zaleta oporu bez przywództwa. Daje on także możliwość odcięcia się od działań niepożądanych pod pretekstem, że nie spełniają one kryteriów ideowych – nie mogą zatem być przypisane danej organizacji. Ponadto pozwala uznać za własne te akcje, które pasują do przyjętego wzorca działań bezpośrednich (choć w istocie mogły one zostać dokonane przez kogoś innego i z całkiem innych powodów). Inaczej rzecz ujmując, to rodzaj akcji przesądza o tym, czy dane działanie zostanie wpisane w działalność organizacyjną. Oczywiście, opór bez przywództwa ma także i wady. Brak hierarchii oraz rozmycie organizacyjne nie pozwalają na realizowanie tymetycznych²⁴ ambicji, które zwykle leżą u podstaw ruchów społecznych (są ich siłą napędową). Ponadto brak centralnego zarządzania oznacza, że nikt tak naprawdę nie ma większej kontroli nad poczynaniami potencjalnych aktywistów, uważających się za członków organizacji. W przypadku gdy „nieprawowiernych” członków będzie wielu, może to doprowadzić do trwałego „organizacyjnego rozmycia” bądź kompromitacji całej organizacji. Aby do tego nie doszło, idee muszą być silne, a drogi „jedynie słusznej” aktywności jasno wytyczone. Dlatego tak ważne są źródła idei, w imię których jest prowadzona walka. Tworzą je jednostki najbardziej zaangażowane, zdolne zrezygnować z formalnych atrybutów władzy, które dają przynależność do tradycyjnej, hierarchicznej organizacji, na rzecz władzy realnej – w niczym niezapośredniczonego przywództwa duchowego.

W oporze bez przywództwa zalety przeważają nad wadami. Nie bez powodu w drugiej połowie lat 80. XX w. wiele organizacji zaczęło powoli odchodzić od centralistycznych i hierarchicznych struktur ku strukturom luźniejszym, bardziej elastycznym

²³ Szerzej zob. J. Posłuszny, <http://www.nowyterroryzm.org>, w: *U progu wielkiej zmiany? Media w kulturze XXI wieku. Nurty, kategorie, idee*, M. Sokołowski (red.), Olsztyn 2005, s. 529–531.

²⁴ Nawiązanie do Francisa Fukuyamy, który twierdził, że przyczyn konfliktów społecznych należy szukać nie w dążeniu do zdobycia zasobów materialnych, lecz w zaspokojeniu potrzeby uznania (*thymos*).

i mniej podatnym na dekompozycję, choć zarazem bardziej zagrożonym rozpadem. Wiele z nich zdecydowało się uczynić opór bez przywództwa podstawą swojej egzystencji. Uczyniły tak najpierw organizacje ekstremistyczne jednej sprawy, w ślad za nimi poszły organizacje prawicowe i rasistowskie, a w latach 90. dołączyła do nich część ugrupowań anarchistycznych. Na początku XXI wieku opór bez przywództwa został przyjęty przez większość organizacji o zasięgu globalnym. Nic nie wskazuje na to, aby popularność tego modelu miała się zmniejszyć. Opór bez przywództwa to nie tylko organizacja, to także pewien sposób taktycznego funkcjonowania, określany jako *swarming* (rojenie). J. Arquilla i D. Ronfeld definiują *swarming* w następujący sposób:

Swarming to pozornie amorficzny, lecz w gruncie rzeczy ustrukturyzowany i skoordynowany strategiczny sposób uderzenia ze wszystkich stron na szczególnie punkt bądź punkty, za pomocą trwałego pulsowania siły i/lub ognia, zarówno z wewnętrznych, jak i zewnętrznych pozycji. Pojęcie „siły i/lub ognia” można tu rozumieć literalnie, gdy mowa o działaniu jednostek policji czy wojska, jak i metaforycznie, w przypadku aktywistów NGO, którzy mogą np. blokować skrzyżowania czy wysyłać serie maili czy faksów. Swarming działa najlepiej, gdy jest utworzony z rozlokowanych niezliczonych, małych, rozproszonych, sieciowo manewrujących jednostek. Swarming pojawia się, gdy rozproszone jednostki sieci małych sił zbiegają się nad celem z różnych kierunków. Głównym celem jest ciągłe pulsowanie. Mrowiące sieci muszą być w stanie połączyć się nagle i ukradkiem nad celem, następnie rozdzielić się, ponownie się rozpraszać, by nagle być gotowym do ponownego pulsowania²⁵.

Sam mechanizm ataku swarmingowego jest prosty. Informacje o celach (zawierające ich nazwę, lokalizację oraz sposób, w jaki powinno się je nękać) są podawane na najważniejszych portalach odgrywających rolę „ideologicznego źródła” danego ruchu. Te informacje są następnie powielane na innych, „bratnich” portalach, silniej lub słabiej powiązanych ze „źródłem”. Po rozpowszechnieniu informacji o „celach i metodach” rozpoczyna się właściwy proces nękania (pulsowania), trwający wiele dni, tygodni, a nawet miesięcy, aż do osiągnięcia pożądanego rezultatu. Bez wątplenia swarming w wykonaniu współczesnych ugrupowań znacznie różni się od swarmingu tradycyjnego, opisywanego przez teoretyków wojskowości. Różnic jest co najmniej kilka, choć najważniejsze niewątpliwie dotyczą: właściwości atakowanego celu, charakteru powiązań jednostek uczestniczących w swarmingu oraz sposobu koordynowania przez nie działań. I tak na przykład w klasycznej postaci swarmingu cel ataku był zwykle militarny – miał świadomość zagrożenia, uczestniczył w walce, i co najważniejsze – mógł bezpośrednio zareagować na atak. Atak nowych swarmingowych jednostek jest skierowany na cele cywilne – z tego też względu atakowany nie tylko nie jest w stanie przeprowadzić „na własną rękę” kontrataku, lecz także zapewnić sobie we własnym zakresie obrony. Z uwagi na praktycznie nieograniczoną liczbę możliwych celów ataki swarmingowe nowego typu są w nieporównanie wyższym stopniu bezpieczniejsze dla strony atakującej niż te znane z przeszłości, w których obydwie strony miały charakter wybitnie militarny i były nastawione na wzajemne zniszczenie. Poziom bezpieczeństwa jeszcze wzrasta, gdy ataki odbywają się za pośrednictwem sieci internetowej i przy użyciu botnetu²⁶.

²⁵ J. Arquilla, D. Ronfeld, *Networks and Netwar* [online], <http://radio-weblogs.com/0107127/stories/2002/09/10/networksAndNetwar.html> [dostęp: 19 II 2011].

²⁶ Botnet to grupa komputerów zombie zainfekowanych złośliwym oprogramowaniem (boten), które są zdalnie kierowane – oczywiście bez wiedzy ich użytkowników.

Ponadto w klasycznym swarmingu grupy przeprowadzające atak były powiązane zarówno formalnie, jak i taktycznie. Stosunkowo nieliczne, zorganizowane wokół zastanej struktury rozkazów, wykonywały z góry narzucone zadania i na bieżąco koordynowały pomiędzy sobą przebieg akcji, a także, mimo dość znacznej autonomii, porozumiewały się (przynajmniej okresowo) z „centrum”. Współczesne jednostki swarmingowe, zorganizowane według modelu oporu bez przywództwa, rezygnują zarówno z nadrzędnej struktury rozkazów, jak i z wymogu koordynacji. Dzięki takiej rezygnacji zyskują nieosiągalną w zasadzie dla uczestników klasycznego swarmingu właściwość, a mianowicie masowość. Ta cecha sprawia, że dla przeciwnika jednostki swarmingowe są, przynajmniej przed rozpoczęciem akcji, niewidoczne (taką jednostką może być każdy człowiek). Ich mobilizacja zależy jedynie od siły ideologicznego impulsu, którego źródłem jest sieć internetowa, niezwykle trudna do skontrolowania. Walka może się toczyć właściwie nieustannie i nic poza konkurencyjnym ideologicznym impulsem nie będzie w stanie jej zatrzymać.

Zakończenie

Wiele wskazuje na to, że jeśli słabi w umiejętny sposób zastosują opór bez przywództwa, to silni znajdą się w niemałych tarapatach. Jeśli dodatkowo słabi na większą skalę wzbogacą go o taktykę swarmingu, to możliwość obrony przed takimi atakami stanie się więcej niż wątpliwa. Trzeba przyznać, że na razie po taktykę swarmingu (zarówno w rzeczywistości fizycznej, jak i wirtualnej) sięgają głównie ugrupowania zaliczane do terroryzmu wewnętrznego (przede wszystkim anarchiści, obrońcy zwierząt oraz środowiskowcy), jednak powoli zaczynają się nią interesować także i inne ugrupowania (np. radykalne ugrupowania islamskie). Jeśli będzie to postępowało, to walka z sieciowymi organizacjami działającymi na podstawie modelu oporu bez przywództwa może być przegrana. Zwłaszcza jeśli będzie ona oparta jedynie na hierarchii i ogólnym zarządzaniu. W takim przypadku bowiem nikt nie będzie w stanie ogarnąć całego spektrum zdarzeń konstytuujących współczesne pole walki ani też wystarczająco elastycznie na nie reagować. Ten problem zauważyli w latach 90. XX w. J. Arquilla i D. Ronfeld, którzy pisali, że (...) *strukturom hierarchicznym będzie bardzo trudno walczyć z sieciami*²⁷. W podobnym tonie wypowiada się Toby Blyth, twierdząc, że (...) *użycie hierarchicznej siły przeciwko quasi-terrorystycznym sieciom może nie być szczególnie efektywne*²⁸. Czy jednak rządzący, którzy chcą sprostać wyzwaniom współczesnego pola walki, będą w stanie przejąć organizacyjny model i strategię swoich przeciwników? Może to być bardzo trudne. Ale przecież „zaadaptowanie struktur przeciwnika” nie musi się odbywać przez transformację hierarchii w sieci. Skuteczna może okazać się struktura hybrydowa, np. połączenie sieci i hierarchii. W praktyce oznaczałoby to umiejętne inicjowanie i motywowanie inicjatyw oddolnych, a w razie potrzeby – ich kontrolę i „pacyfikację”. Ważną zaletą tej struktury jest niewątpliwie to, że można ją zaadaptować także do walki z innymi strukturami hierarchicznymi, tj. z innymi państwami. W tym kierunku zdaje się zmierzać koncepcja szefa Sztabu Generalnego Federacji Rosyjskiej generała armii Walerija Gierasimowa, który 25 stycznia 2013 r. na konferencji w Akademii Nauk Wojskowych w Moskwie stwierdził, że klasyczny sposób prowadzenia wojny, oparty na pokonywaniu

²⁷ J. Arquilla, D. Ronfeld, *The Advent of Netwar: Analytic Background*, „Studies in Conflict & Terrorism” 1999, nr 22, s. 199–200.

²⁸ T. Blyth, *Terrorism as Technology: a Discussion ...*, s. 45.

sił zbrojnych przeciwnika i zajęcia jego terytorium, już się przeżył i winien zostać zastąpiony strategią pośrednią, której istotą jest użycie środków niemilitarnych (działań ekonomicznych, informatycznych, politycznych). Szczególnie duże znaczenie general przypisał działaniom asymetrycznym, do których zaliczył wykorzystanie „potencjału protestu” w kraju potencjalnego przeciwnika²⁹. Wykorzystanie „potencjału protestu” odbywa się przez zaktywizowanie warstw niezadowolonych za pośrednictwem środków informacyjno-psychologicznych, zbudowanie z nich oddolnego ruchu i posłużenie się nim do realizacji określonych celów. Wzmocnieniem dla tych działań miałyby być walka informacyjna, w której za pomocą środków propagandowych podważałoby się wartości i idee przeciwnika. Takie działania miały już oczywiście miejsce w historii, nigdy jednak nie postrzegano ich jako priorytetowych. Czy są to kroki w kierunku wojen czwartej generacji? Tego nie wiemy. Jednak niebezpiecznie się one wpisują w schemat nakreślony przez ich teoretyków.

Bibliografia:

1. Arnold R., *Eco-Terror. The Violent Agenda to Save Nature. The World of the Unabomber*, Bellevue–Washington 1997, Free Enterprise Press.
2. Arquilla J., Ronfeld D., *Networks and Netwar* [online], <http://radio-weblogs.com/0107127/stories/2002/09/10/networksAndNetwar.html> [dostęp: 19 III 2011].
3. Arquilla J., Ronfeld D., *The Advent of Netwar: Analytic Background*, „Studies in Conflict & Terrorism” 1999, nr 22.
4. Arquilla J., Ronfeldt D., *The Advent of Netwar*, Santa Monica 1996, RAND.
5. Arrequin-Toft I., *How the Weak Win Wars. A Theory of Asymmetric Conflict*, „International Security” 2001, nr 1.
6. Barney D., *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2008, Wydawnictwo Sic!
7. Beam L.R., *Leaderless Resistance* [online], „The Seditonist” 1992, nr 12, <http://www.louisbeam.com/leaderless.htm>. [dostęp: 20 III 2016].
8. Blyth T., *Terrorism as Technology: a Discussion of the Theoretical Underpinnings*, w: *Technology and Terrorism*, D. Clarke (red.), New Brunswick–London 2004, Transaction Publishers.
9. Brzeski R., *Wojna czwartej generacji* [online], <http://niepoprawni.pl/blog/6063/wojna-czwartej-generacji> [dostęp: 20 III 2016].
10. Castells M., *End of Millenium*, Oxford 1998, Blackwell.
11. Castells M., *Sila tożsamości*, Warszawa 2008, PWN.
12. Cox R., *Production, Power and World Order: Social Forces in the Making of History*, New York 1987, Columbia University Press.
13. Creveld M. von, *Transformation of War*, New York 1991, The Free Press.
14. *Ecotage!*, S. Love, D. Obst (red.), New York 1972, Pocket Books.
15. Hammes T.X., *The Sling and the Stone: On War in the 21st Century*, St. Paul, MN, 2004, Zenith Press.
16. Kuźniar R., *Globalizacja, polityka i porządek międzynarodowy*, w: *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides (red.), Bydgoszcz–Warszawa 2003, BRANTA.
17. Mack A.J.R., *Why Big Nations Lose Small Wars: The Politics of Asymmetric Conflict*, „World Politics” 1975, nr 2.

²⁹ Zob. M. Wojnowski, *Koncepcja „wojny nowej generacji” w ujęciu strategów Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2015, nr 13, s. 13–39.

18. Michael G., *Lone Wolf Terror and the Rise of Leaderless Resistance*, Nashville 2012, Vanderbilt University Press.
19. Nye J.S., Keohane R., *Globalization. What's new? What's not? (and so what?)*, w: *Power in the Global Information Age. From Realism to Globalization*, J.S. Nye (red.), London–New York 2004, Routledge.
20. Posłuszna E., *Ekstremizm ekologiczny – źródła, przejawy, perspektywy*, Warszawa 2012, Scholar.
21. Posłuszny J., <http://www.nowyterrorizm.org>, w: *U progu wielkiej zmiany? Media w kulturze XXI wieku. Nurty, kategorie, idee*, M. Sokołowski (red.), Olsztyn 2005, Kastalia.
22. Wojnowski M., *Koncepcja „wojny nowej generacji” w ujęciu strategów Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2015, nr 13, s. 13–39.

Abstrakt

Punktem wyjścia do rozważań zaprezentowanych w niniejszym artykule jest pytanie, dlaczego coraz częściej w różnych typach konfliktów (lokalnych czy państwowych) przewagę zyskują słabi aktorzy. Autorka artykułu wskazuje najważniejsze czynniki, które przyczyniają się do takiego stanu rzeczy. Jej zdaniem próba odpowiedzi na pytanie postawione na początku artykułu musi z konieczności zawierać analizę przekształceń wpisujących się w paradygmat wojen czwartej generacji, do których doszło w obrębie struktur organizacyjnych ugrupowań ekstremistycznych i terrorystycznych pod wpływem rozwoju procesów globalizacyjnych i nowych technik komunikacyjnych. Istotą tych przekształceń jest decentralizacja, a jedną z jej konsekwencji jest współczesna taktyka swarmingu. Ta analiza stanowi treść niniejszego artykułu.

Słowa kluczowe: wojna czwartej generacji, walka sieciowa, opór bez przywództwa, rojenie, konflikt asymetryczny.

Abstract

The question why in various types of conflicts (local and national) the advantage is gained by the weak actors is the basis for the deliberations presented in this article. The author shows the most important factors responsible for the occurrence of such state of affairs. In her opinion, the attempt to answer that question must necessarily contain the analysis of the characteristic for the fourth-generation warfare paradigm transformations that took place in organizational structures of the extremist and terrorist groups due to the development of globalisation processes and new communication technologies. Decentralisation is the essence of these transformations, and one of its consequences is the modern tactic of swarming. These analyses are the subject of this article.

Keywords: fourth-generation warfare, netwar, leaderless resistance, swarming, asymmetric conflict.